

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przebieg w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
Cwietocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod L. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 140.

Czwartek dnia 17. czerwca 1869. — Adolfa B. (rym.) — Dorofteja (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 16. czerwca.

Kilkudniowe rozruchy w Paryżu i rzucana około urzędu policyjnego w Pradze petarda, oto dwa wypadki, które mi się przeważnie zajmują. Lecz w tym względzie nie ma się czego obawiać, gdyż nie ma łagodniejszych na świecie wyborców, jak nasi, którzy choćby dali wotum nieufności któremu z posłów, to uczynią to z wyrzuceniem mu swego żalu i współczucia. Jeżeli jeszcze w miejscu jakim posłem jest zwykły człowiek, to jeszcze pół biedy; ale gdzie wybrano na posta hrabiego lub kogoś podobnego, to już trudna walka, bo nie tak łatwo znaleźć się wyborcy, którzyby mu dali wotum nieufności. Obaczmy, czy mamy słusność, gdyż w wielu miejscach znosi się na zgromadzenia wyborców. Horodenka dała piękny przykład, należałoby się, by i inne okręgi poszły w jej ślad.

Na szczęście panuje w naszym kraju największy pokój, który chyba ze zgrozą konserwatyistów przerwany będzie przez kilka zgromadzeń wyborców, mających orzekać w sprawie postępowania delegacji. Lecz w tym względzie nie ma się czego obawiać, gdyż nie ma łagodniejszych na świecie wyborców, jak nasi, którzy choćby dali wotum nieufności któremu z posłów, to uczynią to z wyrzuceniem mu swego żalu i współczucia. Jeżeli jeszcze w miejscu jakim posłem jest zwykły człowiek, to jeszcze pół biedy; ale gdzie wybrano na posta hrabiego lub kogoś podobnego, to już trudna walka, bo nie tak łatwo znaleźć się wyborcy, którzyby mu dali wotum nieufności. Obaczmy, czy mamy słusność, gdyż w wielu miejscach znosi się na zgromadzenia wyborców. Horodenka dała piękny przykład, należałoby się, by i inne okręgi poszły w jej ślad.

Lecz wróćmy do petardy praskiej; autor zamachu dotąd niewykryty, mimo rozpisania nagrody w kwocie 1.000 zlr., co zresztą uważamy za środek demoralizujący i pociągający za sobą liczne denuncjacje (przypomina on nam rozpisanie smutnej pamięci 1000 zlr. za schwytanie Teofila Wiśniowskiego w r. 1846 i śmieszne ogłoszenie takiej samej nagrody na głowę Bema w grudniu 1848, gdy tenże właśnie goił Austryaków aż do Bukowiny). Ze rzucenie petardy jest faktem zupełnie luznym, o który nie można winić żadnego stronnictwa czeskiego, o tem nikt nie wątpi, gdyż i uczciwie dzienniki wiedeńskie to przyznają. Któżby bowiem posadzał Czechów, by się chcieli jak Włosi oderwać od Austrii, i by jak tamci rozpoczynali swą opozycję podobnymi demonstracjami? Czeska opozycja jest innego rodzaju, trzyma się ona gruntu realnego, bo mając za sobą lud, wie ona, że wytrwałością dojdzie do celu bez krwawych walk, chyba gdyby zaślepiona namiętność Niemców gwałtem ich zmusiła do oporu.

Zdania co do rozruchów paryskich są również nieustalone; wątpimy atoli, aby one były wynikiem jakiegokolwiek spryszczenia lub tajnych porozumień. Są one raczej objawem mimowolnym z powodu wyborów, gdy Paryż przekonał się o swej sile i o przewadze dążności rewolucyjnych w masach ludności. Po tylu latach ucisku nastąpiła chwila rozbudzenia się, której towarzyszyły objawy humoru paryskich gaminów, zrywających latarnie, przewracających omnibusy i stawiających tu i owdzie barykady. Usłużność policji i użycie wojska mogło łatwo z tych ulicznych ekscesów wywołać emeutę, któraby w rezultacie bardziej groźną stać się mogła dla rządów Napoleona. Pocięsznym jest twierdzenie telegramów północnych, że mieszczaństwo przyczyniło się do chwywania uczestników rozruchu — jest w tem bowiem wypowiedziana li tendencja rządu, któryby istotnie chciał rzucić kość niezgody pomiędzy różne odcienia opozycji, a wywołując strach rewolucji, chciałby na swą stronę przeciągnąć potulne mieszczaństwo.

Rozruchy paryskie — choć chwilowo bez dalszych skutków — są istotnie nader wielkiej doniosłości, bo są po tylu

latach ciszy pierwszym znów objawem niezadowolenia coraz bardziej wzrastającego. Są to dalekie grzmoty, które poprzedzają burzę — lada silniejszy wiatr może je rozpedzić lub spotęgnąć. Wyczekujemy, czy zreczność Napoleona potrafi groźące niebezpieczeństwo zażegnać, lub czy się da rewolucji z nienacka najść jak Ludwik Filip, który do ostatniej chwili tak pewnym był swego tronu. Dziś trony stały się daleko kruchsze, a niktby nie był zdziwiony, gdyby pięknego poranku telegram doniósł o rewolucji w Paryżu. Do teraz jednak rzeczy tak nie stoją.

Czynność wydziału krajowego

z miesiąca maja 1869.

Wydział krajowy zatwierdza uchwałę brodzkiego wydziału powiatowego co do budowy drogi do dworca kolei żelaznej w Brodach i poleca temuż wydziałowi zarządzenie śledztwa w sprawie podsunięcia radzie gminnej fałszywego budżetu gminnego w Brodach.

Kwestję, czyli lustracya kancelaryi gminnych równocześnie i wspólnie przez delegata wydziału powiatowego i przez urzędnika c. k. starostwa powiatowego odbywana, byłaby stosowną, pozostawia wydział krajowy do oceny jarosławskiemu wydziałowi powiatowemu, który tę kwestję poruszył.

Na wniosek chrzanowskiego wydziału powiatowego o dozwolenie zaprowadzenia opłat od bydła na targi wprowadzonego na cel utrzymania weterynarza powiatowego, odpowiada wydział krajowy, iż opłaty targowe przeznaczone są dla gmin jako wynagrodzenie za utrzymanie placów publicznych.

Wydział krajowy uprasza c. k. wyższe sądy krajowe we Lwowie i Krakowie o wydanie polecenia c. k. sądom śledczym, aby zawiadania właściwe wydziału powiatowego o każdym śledztwie karnem wytoczonym przeciw osobom należącym do składu organów autonomicznych, tudzież o wyrokach karnych przeciw takimże osobom zapadłych.

Podanie zwierzchności gminnej w Gorlicach o utworzenie kasy pożyczkowej dla rzemieślników i rzemieślników zwraca wydział krajowy z uwagą, iż w obec równoprawności wyznać nie może proponowanych statutów przedstawiać do zatwierdzenia.

Na przedstawienie śniatyńskiego wydziału powiatowego odpowiada wydział krajowy, iż nie może popierać w kraj. radzie szkolnej zdania śniatyńskiej rady gminnej, jako by nie była obowiązana do podwyższenia plac nauczycielom śniatyńskiej szkoły realnej aż do wysokości plac wyznaczonych przez c. k. rząd dla innych szkół tego rodzaju, gdyż obowiązek ten opiera się na akcie fundacyjnym; przyczem jednak uznał wydział krajowy zarządzoną przez radę szkolną sekwestrację dochodów miejskich na opłacenie wyższych plac nauczycieli, jako w ustawie nie uzasadnioną i poparł prośbę gminy o cofnięcie sekwestracji.

Petycję dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie o wsparcie w celu pomnożenia zbiorów naukowych, odstąpiono krajowej radzie szkolnej.

Uchwalając ostatecznie projekt do ustawy o reorganizacji instytucji technicznych we Lwowie i Krakowie wyrażono podziękowanie członkom komisji do obrad w tej sprawie powołanym.
(D. nast.)

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 10. czerwca 1869.

(L) Szukać przyczyn obecnego stanu rzeczy niepodobna w tej chwili; wypadki jedne po drugich następują tak szybko, i są takiej często doniosłości, że opierając się na nich, nieprawdopodobnie otrzymuje się rezultata. Wszak przed czterema dniami jeszcze Paryż zachwycał świat cały tą uroczystą a niemną protestacją, która objawiła się w wyborze mandataryszów; ale oczekiwania Paryżan zawiodły w części, jego miłość własna cierpi. Ostatnie wybory czterech nowych

posłów do ciała prawodawczego zestawione z wyborami 23. i 24. maja, są jakby cofnięciem się o krok, jakby protestacją przeciw tej niepojednalnej opozycji, którą zamierzili przeciwstawić rządowi. Rochefort nie wybrany, uzyskuje sympatyę wszystkich, jego nieobecność w ciele prawodawczym uważają jako brak jednej z najwięcej głośniejszych stron czynnej opozycji, mogącej nie mieć harmonii całości i skuteczności. Niezadowolenie ze skutków wyborów zdradzało się w nocy z 7. na 8., młodzież i wyrobnycy różnych części miasta zbierali się tłumnie wykrzykując: niech żyje Rochefort! przez z Juliuszem Favrem; pobito kilkanaście rewerberów, kilka szyb niektórych magazynów, za zjawieniem się wszakże policji wszystko rozeszło się — aresztowania, i to nie małe, miały już miejsce.

Dzień ósmy nie zdradzał w niczem głośnego niezadowolenia publiczności, od rana dziennik oficjalny ogłosił sumaryczne rezultata dodatkowych wyborów — byli tacy, co zadawali się a nawet cieszyli się z rezultatu wyborów, ale było też niemało i tych, co upatrywali w tem jeźli nie przegrana, to pewne niekorzystne ustępstwa, słowem byli niezadowoleni, a to niezadowolenie zdradzało się raczej w poszeptach, półsłówkach, energicznych gestach, bardziej jak w głośnym wypowiedzeniu. Dzień przeszedł spokojnie, fizjonomia miasta w niczem nie zmieniła zwyczajnej swej charakterystycznej ruchliwości, działalności — wszystko zdawało się być zajętem dniem dzisiejszym. Telegramy, a potem dzienniki przyniosły wiadomość o rozruchach w Nantes i Bordeaux, o postawie ludu, policji i wojska, o rozejściu się; z tych pierwszych wiadomości niewiele wszakże można się było dowiedzieć, ale z tego co mieściły, wystarczało rozbudzić imaginacyę już rozgorączkowaną. O ósmym wieczór centrum miasta nie zdradzało innej postawy jak codziennego ruchu przechadzających się, szczególnie w dniu pogodnym — pilnie rozpatrując się można było zauważyć, że wszystkie przyległe bulwary kawiarnie były przepelnione wewnątrz; można było wyczytać w każdej niemal twarzy niepomierną ciekawość zmieszana z trwogą o coś, z nadzieją czegoś — cisza więcej jak zwykła panowała w tych tłumach ciekawych. Koło dziesiątej tłumy zwiększały się, światło dzienne ustąpiło miejsca światłu lamp i rewerberów, słyszalesz głośniejszą mowę, czasami wybryki, świst lub note zakazanej śpiewki. Tłumy zwiększały się nowym przybyciem ciekawych przechodniów; z rogów ulic Montmartre, Vivienne, Druot i innych przyległych środkowym bulwarom, pojawiły się ciemne a zbite masy policjantów, z ich władczą na czele, rozpoczęła się wrzawa, tumult do nieopisania, z cichych dotąd tłumów coraz to częściej wydobywały się okrzyki: niech żyje Rochefort i jego Latarnia, precz z policją! Policja rozpoczęła swoje, rzuciła się torować drogę, zmiała przedchodniów, a wywiązywała się z swej czynności dobrze zapewne, bo krzyki pokaleczonych, wrzask kobiet i dzieci zagłuszał z dala dochodzący odgłos bębnow naderżającej piechoty gwardji Paryża. Tłumy rozeszły się, po dwunastej panowała cisza, przerywana chyba jękami jednej z ofiar brutalnej gorliwości wykonawców rozkazu.

Jednocześnie na placu Bastylli i przedmieściu Belleville zebrane tłumy zostały z większym lub mniejszym oporem, z większą lub mniejszą gwałtownością odparte — Paryż spoczywał. Dzień 9go jak i poprzednim nie zdradzał w niczem wieczornych i nocnych rozruchów, tylko kioski, gdzie sprzedają dzienniki atakowały tłumy niecierpliwych, chcących przedrzeć się o tem, co się działo we wszystkich częściach miasta. Dzienniki jak poprzedniej daty zachęcały lud do zaprzestania wszelkiej głośniejszej manifestacji, karciły zbytnią gorliwość nierozsądnej policji, która swem postępowaniem oburzała najwięcej spokojnych mieszkańców miasta. Wszystko oburzało się, nikt nie wiedział czego chce, wszystkich zdziwiły wypadki, a jednak wszyscy, jak to poniżej zobaczycie, zdęci ciekawością, przejęci jakimś poczuciem, jakby za danym hasłem powrócą na dawne miejsca.

W kraju tym, co jest rzeczą szczególną, nie masz arystokracji, chociaż lada... jest hrabią, lub conajmniej baronem! Nie masz w nim ultramontanów.

Ultramontanie... a potwarz szkaradna! Jeśli iksiści mając u siebie tyfus głodowy, szła do Rzymu złoto i drogie kamienie, czynią to na dobrą intencję ustania tyfusu, ale nie z pobudek fałszywej pobożności!

W błogosławionym wreszcie kraju iksów niemasz wielu innych, zgola żadnych rzeczy, któreby nie były do brem, zamykającym się w słówku ja, a stanowiącem tyle potęg, ile liczysz w tym kraju czapek, przykrywających głowy mieszczan, lub inteligencyi...

Wytłumaczę ci czytelniku znaczenie tych słów zagadkowych. Są tu mój łaskawco dwa narody w kraju X, z których pierwszy dumny jest z tego, że umie nie wiele; a drugi, że umie bardzo mało... a w zażartej zostają z sobą wojnie dla tego, że naród mieszczczan pragnie, by w kraju zapanowała ciemność tak doskonała, by w niej świecił znak krzyża św. reprezentujący pismo obywatela miasta; naród inteligencyi zaś życzy sobie, utworzyć ciemność tej natury, ażeby zapomniał w niej, — patent doktorski, wymagający rzeczy tak wielkiej, jak kilkunastoletnie siedzenie na ławkach szkolnych.

Kraj, o którym mowa — a o czem nie wiesz jeszcze czytelniku, jest siedzibą wielkości... ale tak wielkiej, że każda z nich z trudnością mieści się we własnej skórze, dla tego

Komu o tem wiedzieć należy.

W pewnym kraju tak oddalonym od naszej Galicji, że nawet nie wiem, dlaczego na myśl mi przyszła w tej chwili, jeśli chcesz żywszy obudzić interes dla pierwszej lepszej sprawy, nie zapomnij przydać jej nieco guldenowej mamony... a możesz być pewnym pożądanego skutku! Ofiarować bodaj grosz, trudno tam niezmiernie; ale gdy o zysk chodzi, liczą tysiące amatorów! To zupełnie przeciwnie, jak się dzieje zwykło w naszej Galicji... Ale nie o tem mowa.

Rozniosła się głucha wieść w stolicy owego kraju, który zagadkowym X nazwijmy, jak czyni to zwykli matematycy i — księża nasi... że niejaka pani Melpomena zamyśla rozstać się z swym małżonkiem, któremu całych pięć lat wierna była (u nas dłużej trwa wierność!) a że to kobiecina, jak mówią: ciepła — opadł ją tedy rój zziębniętych iksistów, pragnąc się ogrzać przy jej wdziękach-workach... Nie masz pewności jeszcze, czy zacna ta dama na seryo myśli o rozwodzie; czy uda się go uzyskać; jakim sposobem i kiedy? Pretendentów to wcale nie zraza! Dość pogłoski — i masz ich rodzących się, jak grzyby po deszczu, kilku co dnia.

Potrzeba ci wiedzieć szanowny czytelniku, jeżeli notabene chcesz wiedzieć o tem, że dama o której mówimy jest wielce wpływową w kraju iksów. Stało się bowiem tak jakoś,

że ona jedna tylko zna jakotako język narodowy, obeznana jest z przeszłością narodu; wie co to moralność, cnota... Otoż ktokolwiek z pomiędzy iksów, nudząc się, zapagnie poznać którą z tych rzeczy — udaje się po naukę do pani Melpomeny... i ztąd to wpływ jej i znaczenie; a że przy tem nie pozbawiona jest jeszcze guldenowej mamony, dźw się nie prosi, iż ma mnóstwo ubiegających się o jej rękę.

W błogosławionym kraju X, ktokolwiek nawet dobrze się rodzi, jest już demokratą, niekiedy lepszym od źle urodzonego, chociaż ten ma od natury dany sobie przywilej na demokrację. Ze wszyscy są demokratami, wpływa więc ztąd oczywiście, iż „towarz. demokrat.“ jest wymiawiane przez iksistów! Do czego bowiem istnieje? Każdy jest demokratą, a więc?... Naturalnie, że poseł Smolka nie powinien być przyimować prezostwa w „towarz. demokratycznym“ chociaż nie w stolicy kraju X; ale istnieje ono we Lwowie, nad brzegami Pełtwy, w której nurtach codziennie przeglądają się mężowie nie mający wprowadzić przywileju na demokrację, ale na „uczciwość“, gdyż w biały dzień, podnosząc w górę swe czoła wytarte, stają u steru opinii krajowej, by nią dowolnie kierować...

W owym kraju X nie masz odstępów od sprawy narodowej. Tu wszyscy są dobrymi patriotami, o ile takowy nie wymaga nic innego, jak dobrze wyprawnej geby, juchtowych butów i... piorunowania na świętojurę!

Odebrane wiadomości z Nantes i Bordeaux potwierdziły się, a nawet miały miejsce w szerszych rozmiarach jak można było tego spodziewać się — użyto siły regularnego wojska i przelaty tylko siłą lud ustąpił w przekonaniu, że ma słusność. Takie wiadomości, czytane nie z rozważa, możliwą tylko najwięcej obojętnym, albo tym co nie stanowią jednostki tegoż społeczeństwa, tak gorączkowa chwytanina wszystkich pogłosek, nie mogła jak podnieść stopę gorączkowego usposobienia ludności Paryża.

We dnie, każdy zajęty pracą, albo uporządkowaniem swych interesów, nie bierze w niczem udziału, odkłada na wieczór żądze zaspokojenia swej ciekawości, na tym lub owym bulwarze spotka przyjaciela lub znajomego, któremu udzieli tych wiadomości, które pozbiierał, od którego też dowie się coś, co mu nieznane. Nadszedł wieczór, tłumy na nowo zaczęły gromadzić się — przechadzając się, rozprawiano o wypadkach z wczoraj, niecierpliwie zaglądano, ażali nie widać gdzie czarnej chmury policyantów, gotowych rozpocząć operację z wczoraj; godzina dziewiąta i więcej, a nie masz przedstawicieli porządku. Zadowolone maluje się we wszystkich, tak by powinno być mówią: ale ktoś robi uwagę, że jeżeli nie masz policyantów to dla tego tylko, że wojskiem będą zastąpieni, i słuszną uwagę, najdalej w minut kilka odgłos bębnow daje się słyszeć, piechota gwardyi Paryża zjawia się poprzedzona chmurą policyantów. Rozpędzają masujące się tłumy, zabierają stanowiska wzdłuż trotoarów, zdala słychać tentent galopującej kawalerji, szwadron konnej gwardyi z swym pułkownikiem na czele zajmując ulicę, rozlokowawszy się tak, że wszystkie krzyżujące się z sobą przejścia w tym punkcie zamyka.

Wszystko to ma miejsce na wczorajszej arenie, na wysokości bulwarów Montmartre z przylegającymi mu ulicami. Komisarze policyi w pełnym uniformie, mając obok siebie poważną swiętę policyantów, figurują na pierwszym planie.

„Słyszec komendę daną jednemu z plutonów do rozpedzenia tłumy pięćset kroków naprzód przed sobą i nazad“, rozkaz wypełniono, tłum ścisłszy, przerażony, nie wiedzący co z sobą począć, falował na długiej przestrzeni, spędzany z jednego miejsca, zjawiał się na drugim. W tymże czasie doróżkarze zamówieni, oczekujący tych co ich zamówili, przejeżdżają czy to panicznym strachem, czy pod wpływem jakiegoś rozkazu, popędzili razem swe konie w kierunku gdzie największe masy zebrane. Popłoch, wrzawa, ścisł, kurz do nieopisania, huragan przeszedł, tłumy zostały; nastąpiło dwukrotne wezwanie legalne komisarza, poprzedzone werblem, tłum stał na miejscu nieporuszenie, za trzecim, jakby czarodziejską laską zakłętę, wszystko niknie, zostaje się wojsko i policya, zostają się jeszcze pokalczeni i poaresztowani.

Tegoż wieczora, i wcześniej bo koło ósmej, na bulwarze Belleville młodzież i wyrobny zakupiwszy znaczną ilość dzienników konserwatywnych, około jednego z kiosków zapalili to wszystko. Buchające płomienie zwołały straż ogniową, i kiedy gazono to nowe autodafe, lud okrzykiwał Rocheforta i jego Latarnię, policya ze zwykłą gorliwością a nie miały trudem potrafiła przy pomocy wojska rozpedzić cisnące się tłumy — po dwunastej zupełna cisza — cisza i dziś rano, kiedy to do was pisze, zdawałoby się, że wszystko zapowiada koniec tym nieporozumieniem władzy z ludem, a jednak wszyscy wycekują z obawą dzisiejszej nocy.

Ustawa

z d. 14. maja 1869, która ustanawia się zasady szkolnictwa dla szkół ludowych.

(Ciąg dalszy.)

§. 35. Ciało nauczycielskie naukowego zakładu nauczycielskiego składa się z dyrektora, który oraz kieruje szkołą ćwiczeń, z dwóch do czterech nauczycieli głównych, nauczycieli religii i potrzebnych pomocników nauczycielskich, i będzie mianowane przez ministra wyznań i oświaty po znieśieniu się z krajową władzą szkolną.

Nauczyciele szkoły ćwiczeń są obowiązani przy kształceniu uczniów zakładu nauczycielskiego współdziałać jako pomocnicy nauczycielscy.

§. 36. Pensje dyrektorów należy ustanowić na 1200 do 1800 złr., zaś nauczycieli głównych na 1000 do 1200 złr. Jedni jak drudzy otrzymują nadto co pięć lat, począwszy od dnia ich stabilizacji na posadzie przy którym państwowym naukowym zakładzie nauczycielskim, do skończonych 20 lat tej służby, podwyższenie pensji o 100 złr.

Dyrektorowie w Wiedniu i Tryeście otrzymują także na pomieszkanie 300 złr., nauczyciele główni 150 złr.

§. 37. Nauka w zakładach naukowych dla nauczycieli i nauczycielek jest bezpłatną.

Niezamożni, utalentowani uczniowie, mogą otrzymać stypendya za przyjęciem obowiązku poświęcenia się przynajmniej przez lat sześć zawodowi nauczycielskiemu.

radaby ją zedrzed z drugich... Ztąd w wielkiem tu użyciu są: szczydła, ostre paznokcie i tajemnicze, pełne namaszczenia miny!

Gdy dwie wielkości iksów spotkają się ze sobą, taka wszczyną się pomiędzy nimi rozmowa:

Pan X — a. — „Czy wiesz jak się miewa X — a?“

Pan X — b. — „Dobrze się powodzi iksowi b!“

Pan X — a. — „Iks a napisał dzieło — przednie! Co za głębokość poglądów! jaki sąd o rzeczy wytrawny! Nie mogą się mu dość nadziwić w uczonym świecie...“

Pan X — b. — „Niech Bóg chroni iksa b, bowiem do szczęścia ludzkości to potrzebne.“

I rozchodzą się każdy w swoją stronę; a tłum, wskazując obu wota: — „Wielki X-a! — X b. większy! X-a! jeszcze większy; oba zaś są najwięksi!“

I żyją... chleb jedzą, wodę piją, słońce nad nimi świeci... Dobrze w kraju iksów! O! nie tak, jak w naszej Galicji!...

Jeżeliś ciekawy mój czytelniku, a musisz nim być koniecznie, to pokażę ci parę tych wielkości w liczbie ubiegających się o rękę pani Melpomeny; może się podobają.

Pierwszy z nich, potęga nad potęgą, jest mąż rozgłosnej sławy nad brzegami pewnej rzeki, bardzo podobnej do Pełtawy; mąż wielkiej wziętości, wpływu itd., który w spotkowaniu ma w sobie te wszystkie przymioty, jakimi odznacza się naród błogosławionej X. krainy. Jest on, wszystkim!

§. 38. Świadcstwo dojrzałości (§. 34.) uzdólnia tylko do otrzymania posady nauczyciela niższego lub nauczyciela prowizorycznego.

Do stabilizacji na posadzie nauczyciela, potrzebnem jest świadcstwo uzdólnienia nauczycielskiego, które uzyskuje się po dwuletniej najmniej praktycznej służbie szkolnej przez egzamin nauczycielski.

Do przedsięwzięcia egzaminów uzdólnienia nauczycielskiego, będą ustanawiane przez ministra wyznań i oświaty osobne komisje, przyczem ma być zasadą, aby przedewszystkiem dyrektorowie i nauczyciele naukowych zakładów nauczycielskich, inspektorowie szkolni i zdolni nauczyciele szkół ludowych, byli członkami tej komisji.

Do egzaminowania kandydatów pod względem ich uzdólnienia do wykładu religii, należy powołać zastępców korporacji kościelnych i religijnych (§. 5. ustęp 6.)

Świadcstwo uzdólnienia nauczycielskiego uznaje uzdólnienie do urzędu nauczycielskiego albo dla powszechnych szkół ludowych i szkół miejskich bez ograniczenia, albo tylko dla pierwszych.

§. 39. Powtórzenie egzaminu może być w regule raz tylko dopuszczone.

Wyjątek może być pozwoływany na wniosek komisji egzaminacyjnej, przez ministra wyznań i oświaty.

§. 40. Kandydaci na nauczycieli, którzy po złożeniu egzaminu uzdólnienia nauczycielskiego, przez więcej niż trzy lata nie odbywali żadnej służby szkolnej przy szkole, prawnie uznanej za publiczną, muszą przed stabilizowaniem swem na posadzie przy której szkole publicznej (§. 2.) poddać się powtórnie egzaminowi.

W wypadkach, godnych szczególniejszego uwzględnienia, może minister wyznań i oświaty udzielić dyspensy.

§. 41. Ci, którzy nie odbyli kursu naukę, w którym z naukowych zakładów nauczycielskich, prawnie uznanych za publiczny, mogą po skończeniu 19 lat życia, uzyskać świadcstwo dojrzałości przez złożenie egzaminu w którym z państwowych naukowych zakładów nauczycielskich (§. 38. ust. 1.)

§. 42. Dla wszechstronniejszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego mają być urządzone osobne kursa nauczycielskie (seminarya pedagogiczne) przy wszechnicach albo akademiach technicznych.

Blizsze postanowienia wydaje minister wyznań i oświaty.

IV. Dalsze kształcenie nauczycieli.

§. 43. Dalsze kształcenie nauczycieli, pedagogiczne i naukowe, ma być popierane peryodycznymi pismami szkolnymi, bibliotekami nauczycielskimi, peryodycznymi konferencjami i kursami dalszego kształcenia.

§. 44. W każdym powiecie szkolnym ma być założona biblioteka nauczycielska.

Zawiadostwo biblioteki nauczycielskiej powierza się komisji, wybranej przez powiatową konferencję nauczycieli (§. 45.) (C. d. n.)

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Węgierskie ministerjum sprawiedliwości, spowodowane pismem cesarskim, zażądało od sądu karnego peszteńskiego aktów procesu byłego księcia serbskiego Karageorgiewicza do rewizyi.

W ministerstwie oświaty wypracowywać mają jakieś ważne przedłożenia, które Dr. Hasner złoży pod obrady przyszłej rady państwa. Szczególniej zajmować się ma ministerstwo statutem dla uniwersytetów niewęgierskiej połowy państwa i ustawą regulującą i polepszającą pensje profesorów.

Minęło już dni kilka od wypadku w Pradze, a dziennikarstwo niemieckie pisze jeszcze ciągle, jakby pod wrażeniem godziny. Pomimo jasnego wystąpienia w tej kwestyi *Narodnich listów*, powołujących się na samą policyę, która wiedzieć miała naprzód o przygotowaniach a nie przeszkodziła zamiarom zbrodnicy, inne dzienniki wychodzące nawet w Pradze, powtarzają od dni kilku rekryminacje, jakie znajdują w organach wiedeńskich. Wyjątek stanowią pod tym względem jedynie *Tagblatt* i *Wanderer*, nie zwalając winy na cały naród czeski, nazywając rzucenie bomby, po prostu wybrykiem wyuzdanej swawoli chłopięcej.

Francya. Dzisiejsze wiadomości z Francyi dają już nieco jaśniejszy pogląd na przebieg najświeższych rozruchów. Wszelkie telegramy wyprawiane z Paryża do dzienników zagranicznych, czerpane są wyłącznie prawie z artykułów dzienników urzędowych lub półurzędowych. Płatne to dziennikarstwo zastanawia się nad tem, co władze rządowe czynić mają z uwiezionymi; konstatują także, że pomimo groźnych objawów, już prawie rewolucyjnych, rząd zdołał utrzymać porządek. Obok podobnych relacyj jaskrawo odbija doniesienie, że rząd pociąga do odpowiedzialności dziennikarstwo niezależne na

głównie zaś politykiem tak szczególnym, że kto go znał wczoraj — dziś już go pozna chyba po juchtowych butach; a jeśli jutro buty odmieni, mozesz go badać jak długo ci się podobają, nie znajdziesz wczorajszego znajomego!... wyższa bowiem polityka kazała mu tak się przeistoczyć, że co wczoraj uważał za świętość, dziś na to ciska kamieniem potępienia, co wczoraj białem widział, dzisiaj czarnem jest dlań jak smoła. Cheesz się przekonać; weź do rąk jego „Gazetę“ Dzień do dnia tak tu podobny, jak mój cylinder do twej laski, czytelniku. Względem do wysokiej polityki kazały mu zaprzeczyć się z kolei wszystkich swych przekonań: z rewolucjonisty stać się pokornym sługą tych, którzy kuli go w kajdany; z demokracji narzędziem w ręku książąt i hrabiów; z Polaka Austryakiem, z człowieka redaktorem, którego nietykalność jest strzeżona tylko przepisami policyjnemi... Czy wględy wysokiej polityki nie kazały mu jutro stać się tem, czem był wczoraj, o ile to możliwe? zaręczyć trudno. Dziś wszelako nie zanoszą się na to, z pewnością!... I jeśli go widzimy w liczbie ubiegających się o rękę pani Melpomeny, czyni to on w zamiarze politycznym: by wielkiego wpływu tej damy na naród iksów używał w myśl własną, a więc, by wszystko i wszystkich robił tak kameleonowymi, tak chorągiewkowymi, jakim jest sam... zawsze ze względów wyższej polityki, jedynie utylitarnej, bo odejmującej wprawdzie wszystko, ale dającej — chleb powszedni, o który przecież nie naprózno codziennie Boga prosimy.

provincyi, za kłamliwe sprawozdania o ostatnich rozruchach. Niedawno jednak te same organa rządowe donosiły, iż rząd powołał kilku prefektów z prowincyi do Paryża, ażeby osobiście złożyli sprawozdania o zajściach w miastach prowincjonalnych. Gdyby sprawozdania dziennikarstwa prowincjonalnego były przesadzone o rozruchach, nie miałby rząd potrzeby powoływania do sprawozdań prefektów. Wypływa z tego, że telegramy nie dają wiernego obrazu obecnego położenia we Francyi, a szczególnie w Paryżu. Natomiast sprawozdawcy prywatni dzienników zagranicznych podają o wiele dokładniejszy pogląd na stan obecny, jaki panuje po świeżych wypadkach, których ślady widoczne są w Paryżu na bulwarach Montmartre, ulicach Richelieu i Royale. Szkody rządzone obaleniem kramów, wybijaniem okien i latarni itp. ocenają na kilkakroć tysięcy franków. Na ulicach zbiera się ponownie lud, chociaż bez świadomości celu; jednakże rozpierchnawszy się, w jednym miejscu przez policyę napastowany, staje w teje chwili opodal i tłum wzrasta i niepokoi się. Niezadowolone jest ogółne, chociaż nie sformułowane do tychczas w żadne żądanie, w żaden program jasny, i to właśnie najmocniej niepokoi organa rządowe.

Według telegramu prywatnego, świeże zgromadzenia w ulicach zarządzane być mają przez jakiś istniejący komitet republikańsko-socjalistyczny, który postępuje według ułożonego naprzód planu. Pokazać się miało, iż niektórzy aresztowani są członkami rzeczzonego tajnego sprzysiężenia. Rząd zamierza z tego powodu wytoczyć niektórym osobom proces o zbrodnię stanu.

Wracając raz jeszcze do burzliwych scen na ulicach Paryża dodać należy kilka faktów wiarygodnych. Ostatniej nocy, kiedy na bulwarach już do starcia między policyą a ludem przychodziło, w pałacu zaś Tuileryów odbywała się w przytomności cesarza rada na poły wojenna, w owej chwili zaczęła padać gęsty grad kamieni w okna pałacu cesarskiego wymierzony. Teje nocy Napoleon sam odbierał co chwila relacje, które mu przynosił prefekt policyi o ruchach na bulwarach.

Prefekt departamentu Sekwany, p. Hausman podać się miał do dymisy i otrzymał takową od Napoleona. Pan Hausman jakkolwiek przy czynnościach i planach przebudowania Paryża był prawą ręką cesarza Napoleona, musiał jednak ustąpić, zniechęcony był bowiem bardziej, niż wielu innych adherentów Napoleona. Rozehodzą się pogłoski, że wkrótce ustąpić ma i p. Rouher z ministerstwa i zająć natomiast godność i urząd, jak mówią w Paryżu, „wicekróla“ Algieru.

Franz. Corr. dowiaduje się, że wkrótce gabinet francuski wystąpi z czynnością dyplomatyczną zwróconą przeciw rządowi belgijskiemu, a to ze względu na kwestyę emigracyjną i wolność dziennikarską.

Nowiny z kraju i zagranicy.

Dziś o godzinie 4. po południu zbierają się w ratuszu w kancelaryi korporacyi rekoludzielniczych zaproszeni do tego wyborey miasta Lwowa, w celu zwolania zgromadzenia wyborey.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Ekstabilizacja praw miejskich z połowy realności pod nr. 717²/₄. 2) Sprawozd. radny pan dr. Czernyński. 3) Wnioski komisji szkolnej względem rozpisania konkursów na plany budowy gimnazyum. Sprawozdawca radny pan Wild. 4) Prośby o wyznaczenie pensji: pp. Tekli Kislowej, wdowy po miej. adjuńcie leśnym i Karoliny Teppowej, wdowy po kontrolerze kasy miejskiej. Sprawozdawca radny pan dr. Czernyński. 5) Wnioski sekcji II. w sprawie przebudowania hotelu angielskiego. Sprawozdawca radny p. Jasiński. 6) Wnioski sekcji III. i IV. co do rozpisania konkursu na posadę dyrektora budownictwa. Sprawozd. radny p. Komora. 7) Reskrypt wys. c. k. namiestnictwa w sprawie odstąpienia placu „Castrum“ pod budowę akademii technicznej. Sprawozd. radny pan dr. Czernyński. 8) Zamknięcie rachunków funduszu ubogich za lata 1866/7. Sprawozdawca radny pan dr. Orzechowicz.

* Mianowania. Sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował Grzegorza Teodorowicza oficyała przy sądzie obwodowym w Stanisławowie adjuńktym dyrekcji urzędów pomocniczych tego sądu obwodowego, a Edwarda Zwierzyńskiego akcesistą przy sądzie obwodowym w Samborze, oficyałem przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie; Filomena Kalitowskiego i Michała Stefkę asystantów sądowych, adjuńktami sądowymi, mianowicie pierwszego dla Czerniowca, drugiego dla Tarnopola prowizorycznie; nareszcie przeniesł następujących kancelistów przy sądach powiatowych na ich własną prośbę: Jana Złochowskiego z Wiśniowczyka do Gródka, Mikołaja Łotockiego z Kozowy do Wiśniowczyka i Ignacego Owczarskiego z Dorny do Kozowy.

* Przedwczorajsza burza popołudniowa przeciągła cały niemal kraj, połączona we wielu miejscach z bardzo nawalnym gradem, który niemalże poczył szkody.

Takim jest pierwszy kandydat i pierwsza wielkość narodu iksów.

Z resztującej liczby wybieram trzech najciekawszych, którym przypatrzyć się proszę, łaskawy czytelniku, gdyż podobnych nie ujrzyz w swem otoczeniu.

Pierwszy z nich jest sławny krytyk w mieście z tego sławnem, że oprócz sław własnych, żadnej innej sławy nie uznaje. Jest on krytykiem i estetykiem, naturalistą zarazem... gdyż studyów zbytecznych nie czyni. Bywał wprawdzie za kulismą; znał co młodsze aktorki, i własnym kierując się smakiem, układał repertuar Steatru, męcząc biednego Szekspira, przewracając w grobie z łowackiego, turbując Szillera... Za co w swoim „czasie“ miał wypisane sąznięte pochwały, a za pieniądze dyrekcyjne pełną dłonią sypano mu kwiatów bukiety... Nicby on nie miał przeciw temu, gdyby mu dano katedrę uniwersytecką, z którejby mógł krytykować Słowackiego, nie rozumiejąc ducha poety; wreszcie komentować Szekspira, którego w własnym tłumaczeniu poprawia, dodając wystawieniom się Anglika siły i potrzebnej wyrazistości. W ogóle jest on genialnym iksistą, i jeśli chce zostać mężem pani Melpomeny, czyni to dla dobra narodu, którego za znajomi nawet z „gramatyką“ i innymi arcydziełami tego rodzaju.

Przedostatnim z liczby starających się o rękę pani Melpomeny jest: tak wielki poeta, jak wielkim jest historykiem; tak wielki historyk, jak wielkim jest dramaturgiem; tak wiel-

* Deputacya miasta Kołomyi wręczyła posłowi Landesbergerowi, mieszkającemu we Wiedniu dyplom obywatelstwa honorowego, co starej *Pressie* daje powód do oświadczenia, że poseł ten i delegat zupełnie posiada zaufanie swych wyborców. Zapomina jednak „*Pressa*“, że obywatelstwo honorowe nadano p. L. już przed rokiem, gdzie nie szło jeszcze o potępienie delegacyi za jej postępowanie w radzie państwa w sprawie rezolucyi.

* Dalsze składki na pomnik śp. A. Grottgera. Spis II. Z wykazu poprzedniego pozostało 98 złr. 60 ct. Złożyli dalej: P. Złobicka Matylda 3 złr., Z. R. 1 złr., ks. Michałowski ze składek w Borszczowie 5 złr. 95 ct., Krzysztofowicz Ignacy 5 złr., M. C. z Bóbrki 1 złr., Jan Czajkowski 1 złr., Hirsler z Horodysławic 6 złr., Wybranowski Roman 1 złr., Michał Barzykowski 1 złr., Franciszek Herrmann 1 złr., Stanisław Kierwat 1 złr., Wincenty Kwiatkowski 1 złr. Razem 126 złr. 55 ct.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Mrówki wyszedł nr. 17. i zawiera: Od wydawnictwa. Mosiak, powieść wierszem przez Wł. Wolskiego (dokończenie). Do gwiazdeczek, wiersz Boguchwała. Na wędkę, powieść Wołodego Skiby (c. d.) Seweryn Goszczyński (c. d.) Niemania. Śty Sawa, studium historyczne Z. Milkowskiego (dokończenie). Stefan Duszan Silny przez Wł. Kozłowskiego (z ryciną). Popularne odczyty Karola Libelta (c. d.) Ułamek z życia r. 1862 przez E. Wielkopolanina (c. d.) Listy: Kraków. Kronika. Unia lubelska. Składka. Protestacya. Nowe książki. Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego. Ogłoszenia administracyi.

* Kaliny wyszedł nr. 12. i zawiera: Alfons Lamartine szkic biograficzno-literacki p. L. T. Rycharskiego (c. d.) Zapóźno! (z pieśni ukraińskich Kazimierza Głińskiego) wiersz przez Wł. Belzę. Faktor (ramotka z życia prowincjonalnego) przez Wł. Ladę. Przyjźdź! (wiersz przez Aleksandra). Korespondencya ze Lwowa. Kilka charakterystycznych rysów z życia Maryi Stuart, p. Edwarda Lubowskiego (c. d.) Kronika. Rozmaitości. *Kalina* od 1. lipca wychodzić będzie co tydzień z ilustracyami, bez podwyższenia dotychczasowej prenumeraty.

Ruch Stowarzyszeń.

* Ogólne zgromadzenie polskiego towarzystwa bratniej pomocy w Czerniowcach.

Pierwsze ogólne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa bratniej pomocy, odbyło się w dniu 2. maja 1869 r. o godzinie 2. po południu w sali radnej w ratuszu.

Po zebraniu się dostatecznej ilości członków, prezydujący pan Aleksander Morgenbesser zagaił posiedzenie następującą przemową:

„Jako przewodniczący w tymczasowej dyrekcji towarzystwa polskiego bratniej pomocy, mam sobie za miły obowiązek zgłosić dalsze zgromadzenie i powitać was panowie jak najuprzejmiej. Nim przystąpimy do porządku dziennego — pozwólcie w krótkich słowach wypowiedzieć wam powód zawiązania naszego towarzystwa.

Po ojcach naszych pozostał nam skarbiec z cennymi klejnoty — a najcenniejszym z tych klejnotów jest honor narodowy. Strzedz ten klejnot drogi od utraty, jest naszym świętym obowiązkiem, a to tem świętszym — ile że ze skarbu tego już tyle uroiliśmy, że bez popelnienia samobójstwa nic więcej stracić się nie godzi.

Przyznajcież panowie, czy jest to zgodne z sławą naszego narodu, aby bracia nasi niedołą nekami, wyciągali dłoń i żebrali pomocy często tam, gdzie brak wspólności uczuć i odwodem techniem gorące studzi ich serca, gdzie zamiast współczucia, zdybia się z wyrzutami, czynionemi całemu narodowi naszemu.

Na nas przeto samo cięży obowiązek niesienia pomocy tym, którzy nam są spólni czuciem i rodem!

Ten obowiązek winniśmy spełnić sumiennie i bezwzględnie, bo wielkie klęski spadły na nasz naród i wielkie ciosy do dziś dnia nań spadają!

Nie tu jest miejsce rozwodzić się nad tem — co w sercu każdego z nas krwawemi zapisane jest głoskami. Zamilczę o tem. Tu jednak nadmienić muszę, że i na polu materialnem spotkały nas klęski, które nie mniej są bolesne. Dawne bowiem podstawy stosunków naszych gospodarskich i społecznych runęły bezpowrotnie, a nowe nie ustaliły się o tyle, aby zabezpieczyć byt tym wszystkim, którzy gotowi są do pracy. To też nieszczęsna dola zawitała do naszego obozu, a rodak, do niedawna szczęśliwy, a ziomek, do wczoraj jeszcze dostatni — dziś chwytają za kij tulaczy i w szerokim świecie szukają do przytulku, to ochrony przed głodem i chłodem! — To było powodem zawiązania naszego towarzystwa, bo pojedyncze siły nie wystarczają tam, gdzie niedołą jest tak ogólna; — pojedynczo wszyscyśmy biedni, ale zespoleni posiadamy dosyć sił, aby nieść ulgę biedniejszym od nas braciom. Oto jest cel towarzystwa! — Czy celu tego dopniemy? — Zależać to będzie od nas samych. Lecz mam niepłodną nadzieję, że go dopniemy, bo posiadamy w skarbu narodowym i drugi jeszcze klej-

kim dramaturg, jak wielkim jest krytykiem; tak wielkim krytykiem, jak wielkim jest politykiem i delegatem do pewnego, a niezbyt pewnego raichstratu.

Ledwie jednym tchem zdołałem wygłosić wszystkie wielkości wielkiego kandydata do ręki pani Melpomeny, który przytem wszystkim posiada jeszcze przymiot, że z dobrej woli i w najpocześniejszej chęci umie na jednej stronicy swego dzieła być republikaninem, na drugiej reakcjonistą, na trzeciej ateuszem, na czwartej dewotem, na piątej socyalistą, na szóstej arystokratą itd. — innym, co stronica! To też potędze tego meza nie mogą się dość nazwicz w kraju iksów! i jaka by to była szkoda, gdyby wpływ pani Melpomeny na iksistów nie podlegał natchnieniom tej po iksowsku konsekwentnej znakomitości. Mówię szczerą prawdę, a oto marszczy się już jowiszowe oblicze zwietrzałego dowcipnisa *Gazety narod.*, którem mi przebaczyć nie może, że ośmieliłem się przyjsić na świat, nie prosząc go uprzednio o pozwolenie oglądania słoucha, grzejącego błogosławioną naszą Galicyę, *Gazetę narod.* i jej kronikarza. Mea culpa! drugi raz tego nie uczynię.

Ostatnim z kandydatów jest świeżo przedstawiony w *Kraju* przez Sofroniusza Mykite, którego miałbym ochotę zapytać ruskiem:

„Mykyto!
Czy ty to?”

Ale, że „oni so od Tarnowa“ więc mię nie zrozumie..

not, a tym klejnotem jest miłość! Miłością dzieją się cuda, miłością i my zwalczymy wszystkie przyszkody. Z tem więc hasłem i zawezwazy pomocy boskiej przystępujemy do pracy.

Moi panowie! oto dyrekcya oddaje w ręce wasze to nowo narodzone dziecie; jest ono czerstwe, zdrowe i ma siły do życia. Nie oddawajcie je w ręce ojczymów, ale pielęgnujcie i budujcie je, aby nie zmarło i nie zaginęło, lecz aby rosło i męźniało. A kiedy stanie mężem przed nami, da chlubne świadectwo o naszym społeczeństwie, i stanie się ratunkiem w potrzebie nam i dzieciom naszym!” (Oklaski.)

Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się — że w przeciągu półtora miesięcznego istnienia, towarzystwo zyskało 417 członków.

Składki, podpisane na rok cały wyniosły
do 1go maja 1514 złr. 70 ct.
Wypada więc miesięcznie 126 „ — „
Do tego czasu wpłynęło do kasy towarzystwa ze składek uczynionych 635 „ 90 „
Zostaje więc potrąciwszy wydatki zarządu 22 „ 51 „
Również zapomogi udzielone w ilości 82 „ 80 „
Obecnie jest w kasie towarzystwa 530 „ 59 „

Na dyrektorów wybrani zostali pp.: Morgenbesser Aleksander, Bronarski Karol, ks. Dembiński Stefan, Gostkowski Antoni i ks. probosz dr. Kornicki.

Równocześnie podajemy odezwe tegoż towarzystwa wystosowaną do ziomeków, która brzmi, jak następuje:

„Niedołą braci przybywających do nas z różnych części ziem polskich a pozbawionych bez własnej winy odpowiedniego utrzymania, była powodem zawiązania polskiego towarzystwa bratniej pomocy w Czerniowcach.

Dzięki gorliwości rodaków zamieszkałych na Bukowinie, zadanie to zostało już w części osiągnięte, przyniósłszy w krótkim czasie nie jedną ulgę w nieszczęściu. Mimo jednak gotowości do ofiar, jaką tutejsza ludność polska objawiła, a o którem załączone sprawozdanie z ogólnego zebrania najlepiej przekonać może, wpływające fundusze nie mogą zadość uczynić coraz liczniejszym potrzebom.

Mając więc powierzoną sobie opiekę nad interesami towarzystwa, czujemy się w obowiązku wezwać was szanowni rodacy tak w Galicyi, jako też w W. Ks. Poznańskim, do współdziałania w usiłowaniach naszych, roszczać sobie tem słuszniejsze prawo do tego, iż z braku podobnych stowarzyszeń u was, niesienie pomocy nieszczęśliwym braciom, przeważnie nam się teraz dostaje w udziale.

Rozmiaru darów nie oznaczamy, a zostawiając wysokość ich chęci i możliwości, każdego, oświadczamy zarazem, iż najskromniejszy datek z wdzięcznością przyjmujemy.

Silni przekonaniem, że odezwa nasza przez wzgląd na cel, który ją spowodował, zasłuży sobie w kraju na odpowiednie uznanie, udajemy się do szanownych rad powiatowych, towarzystw gospodarskich, finansowych, naukowych, i t. d., zarządów gminnych, kapielowych, jak niemniej redakcyi wszystkich polskich dzienników, by odbieraniem składek zajęły się raczyły, a wszelkie przesyłki wprost do naszego towarzystwa adresowały.

Z rady dyrekcji polskiego towarzystwa bratniej pomocy. Czerniowce dnia 3. czerwca 1869. Prezes: Aleksander Morgenbesser. Dyrektor-sekretarz: Antoni br. Gostkowski.”

Nie możemy dość polecić powyższej odezwy z tak szlachetnymi dążnościami, które sobie jedyne na obszarze ziem polskich w tym celu zawiązane towarzystwo wzięło za zadanie swego istnienia.

Szczęście mu Boże!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Adam hr. Potocki, Nathan Kallir i Alfred Hausner otrzymali koncesyę na założenie w Brodach przedsiębiorstwa na akcyę. Do przedsiębiorstwa powyższego należą pp. Roman Sanguszko, Adam Sapieha, Włodz. Borkowski, domy bankowe, Nathanson, Kallir Hausner i Violand, Schnell, Ostersetzer, Kolischer, Segall. Kapitał zakładowy wynosi pół miliona złr. w 1000 akcyach po 500 złr.

* Walne zgromadzenie akcyonaryuszów czerlańskiej fabryki papieru wykazało, że rezultat kompanii roku ubiegłego był tak niekorzystnym, że fabryka ta nawet tyle nie przyniosła zysku, iżby można opłacić kupon zapadły. Winą tego jest zły zarząd, który nie wprowadził w administracyi oszczędności należytej, w skutek czego zgromadzenie uchwaliło, aby dotychczasowego dyrektora fabryki p. Kotkowskiego uwolnić z posady, o co tenże już przed pół rokiem upraszał.

* Wiedeń 14. czerwca. Wczoraj spędzono na targ 2997 (2150) galicyjskich sztuk i placono takowe po 152—210 złr., za cetrn 28.75—30.75.

W niższej Austrii spadł na pola taki szron, iż bardzo zaszkodził urodzajom, które i we Węgrzech nie zbyt świetnie stoją.

W każdym jednak razie pokłon mój szanownemu Mykicie za to, że jest ..ratem, a czem jeszcze będzie! wiedzą ci u wielkiego ołtarza, którym tak pokornie wysługuje się pan Sofroniusz..

Nie znacie najświeższego kandydata do ręki pani Melpomeny?

— Jakt! Nie znacie „mego brata“? — zawołały on na to z oburzeniem, kręcąc ośm włosów swej brody, która mogłaby nawet stać się senatorską, gdyby jej właściciel został senatorem. Nie znacie jego powieści? Przecież je nazwiskiem brata podpisuje! Nie znacie jego *Dziennika*? to nie wspieracie ojczystej literatury! Zapomnieliście o sławnych jego kronikach, które pisywał w czasie, gdy uczył się jeszcze pisać..

Nie znacie jego recenzji i krytyk teatralnych? Na Boga! toć wcale piękne są ogólniki „o grze z jednego tonu, o ensemblach i etc. tak mozolnie wydobyte z Roetscher'a, Lessinga i innych kolegów wielkiego krytyka, większego powieściopisarza, a jeszcze większego redaktora!.. Przeczytajcież przynajmniej to, co pisze o nim p. Mykita w *Kraju*... Co on sam pisze w kilkudziesięciu stronicowym dziele swem o teatrze, które wielką sensacyę obudziło pomiędzy myszkami, gryzaczami to dzieło w składzie księgarni Wilda. Z dzieła tego, z recenzji w *Dzienniku* możecie się dowiedzieć wiele rzeczy dotychczas prawie nieznanych w Europie.. n. p., że p. Leszczyński, pomimo dziesięcioletniej praktyki sceni-

Ostatnie wiadomości.

Węgierska skrajna lewica wzywa swoich wyborców, aby wnieśli jak najliczniejsze petycje przeciw projektom sądowym ministra sprawiedliwości; lewica wnosi przeciw sprzedaży lasów w pograniczu wojskowym.

Praska *Politik* wzywa Słoweńców z Krainy, Styryi i Tryestu, aby nie brali udziału w radzie państwa.

Z Paryża donoszą powtórnie, że od niedzieli panuje tam zupełny spokój; lecz gorliwość ta w dementowaniu wszelkich niepokojów jest właśnie nieco podejrzana, zawsze bowiem ukazują się na ulicach bardzo gęste patrole.

W Anglii uwaga powszechna zwrócona na rozprawę izby lordów o ustawie w sprawie kościoła irlandzkiego, przedmiot ten jednak nie będzie załatwionem przed piątkiem.

Rumuńska izba prawodawcza uchwaliła budowę kolei żelaznej ze Smurdy do Giurgevo. Niepokoje między włościanami okazały się jako nic nieznaczące ekscesa.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie		Płaca		Żądają	
dnia 16. czerwca 1869.		złr.	kr.	złr.	kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. n.k.		234	—	235	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.		190 50	—	191 50	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%		88	—	89 50	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.		90 75	—	91 75	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%		79 50	—	80	—
„ „ banku hypot. galic. 4%		91 26	—	91 60	—
Galie Zakładu kredytow. włościan.		91 50	—	92 50	—
Obblig. indemnizacyjne galic.		72 90	—	73 40	—
„ „ WX. Krakowskiego Księstwa Bukowin.		—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866		100 50	—	101 75	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi II.		—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I.		—	—	—	—
„ „ „ II.		—	—	—	—
Dukat holenderski		5 77	—	5 86	—
Dukat cesarski		5 82	—	5 88	—
Napoleon'or		9 87	—	9 94	—
Półimperyal rosyjski		9 92	—	10 5	—
Rubel srebrny rosyjski		1 86	—	1 92	—
„ papierowy rosyjski		1 57	—	1 58	—
Banknoty polskie za 100 zł. polskich		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1 82	—	1 83	—
Srebro		121	—	122 25	—

Pszenica korzec 170 f. 7.40 — 7.60, żyto korzec 160 f. 4.80—5.00, jęczmień korzec 140 f. 3.80 — 4.00, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.20—4.25, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.60, konieczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 10.50—11.0, Inianka korzec 150 f. 8.50—8.75, groch korzec 180 f. 4.50—5.00, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spirytus wiadr. 12.50—12.75.

Kursa z dnia 16. czerwca 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 310.—. Akcyje kred. węg. 101.50. Akcyje banku anglo-austr. 346 50. Akcyje anglo-węgier. 116.50. Akcyje banku franko-austr. 126.50. Akcyje banku narodowego 749.—. Kolej Karola Ludwika 233.25. Kolej siedmiogrodzka 172.—. Kolej południowa 253.40. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.75. Kolej państwowa 378.50. Kolej Rudolfa 168.50. Kolej Franciszka Józefa 188.50. Kolej północna 229.50. Kolej alfeldzka 168.25. Kolej węg. północno-wschodnia 164.—. 5%. Metaliki 62.60. Losy z 1864 roku 126.10. Losy z 1860 roku 105.20. Pożyczka narodowa 70.65. Indemnizacya 72.80. Napoleonodor 9.90. Dukat 5.86. Londyn 10 funtów sterl. 124.10. Srebro 121.50. Uspობienie: stale.

Ciągnięcie loteryi lwowskiej

Z dnia 16. czerwca.

70. 18. 58. 21. 72.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. czerwca.

PP. hr. Potocki S. i Wodzicki R. z Warszawy, Lintner A. z Drezna, Łodyński H. z Milatyna, Piłady M. z Moldawy, Ustrzycki S. z Hawłowic, Stecka Izydora z Wołynia, Fausack W. z Kattowitz, Passakas I. z Kolanki, Czajkowski H. z Bóbrki, Czajkowski M. z Żerowa, Soroczyński R. z Choronowa, Nikorowicz E. z Ulwulka, Zlotnicki A. z Rosyi, Wierzchowski E. z Pleśnian.

cznej jest początkującym, co mu jednak nie przeszkadza być twórcą „nowej szkoły“ w grze dramatycznej.. Ze panna R. Popielówna jest naj, naj, i jeszcze raz naj -znakomitszą artystką, jaka kiedykolwiek miała szczęście ukazać się okularom, następnie oczom, a później dopiero sercu wielkiego krytyka-estetyka, któren smem sprawiedliwych śpi, słuchając Bethowena, Heideny lub Mozarta, któren w rzeźbie Torewaldsena widzi wcale dobry marmur; w obrazach Rafaela liche płótno i szarżale farby... O, jest on wielką potęgą w narodzie iksów! którą dobrze znają w cukierni Żmudzkiego w uczonym świecie i—kasynie mieszczkańskim. On to, on tylko otrzyma rękę pani Melpomeny; albo nie warto dziś być wielkim!

A teraz seryo.

Teatr lwowski dla tego właśnie, że jest instytucyą wielkiego dla nas znaczenia, winien się dostać w ręce osobistości dającej rękomię, że dbając o rozwój artystyczny teatru nie sprowadzi go z drogi narodowej i postępowej. Tylko kandydat taki liczyć może na nasze poparcie, któren zapewnić nas zdoła, że uczyni teatr szkołą narodową i krzewicielem zasad wypisanych na czele naszego *Dziennika*. A żaden z ubiegających się dotąd kandydatów rękomi tej nam nie daje.

